BIULETYN ZWIĄZKU POLSKICH TECHNIKÓW WIERTNICZYCH I NAFT. W BORYSŁAWIU.

I. Borysław, dnia 1. października 1937. Nr. 6.

ODEZWA.

Wydział Związku Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych w Borysławiu apeluje do wszystkich Kolegów — należących równocześnie do Związku i do Koła Kierowników — ażeby wobec zaistniałego stanu rzeczy zadeklarowali się wyraźnie, do którego Związku Zawodowego chcą w przyszłości należeć.

Organizacje które mają wspólne cele — nie z naszej jednak winy obierają różne drogi — nie mogą mieć wspólnych członków, gdyż prowadzić to będzie do nieporozumień, a niejednokrotnie nawet do szkodliwego ustosunkowania się Wydziału odnośnie spraw własnego członka.

Poza tym wzywamy wszystkich Kolegów niezrzeszonych do wstąpienia do naszej Organizacji, do wzięcia czynnego udziału w życiu organizacyjnym i w pracach Komisji zawodowej dla dobra ogółu kierowników. Dla informacji podajemy, że w myśl uchwały Walnego Zebrania, — do Związku należeć może każdy kierownik, choćby poprzednio z listy członków był skreślony — a to na zasadzie nowego zgłoszenia. Przynależność do kasyna, które posiada obecnie autonomię, nie jest obowiązująca.

Wkładki dla członków Związku wynoszą 1% od poborów (maksimum zł 6.—), przy czym członkowie otrzymują bezpłatnie Biuletyn, mają prawo brać udział w wieczorach dyskusyjnych, w odczytach, korzystają z fachowej biblioteki Związku i t. p. W razie przystąpienia do kasyna, o czym decyduje Komisja kasynowa, — członkowie nie dopłacają żadnych dodatkowych wkładek.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Sekretarz: K. MOŚCICKI.

Prezes: Inż. T. ŁASZCZ.

Sprawy zawodowe.

W pracach naszej Komisji zawodowej napotykamy wciąż na trudności wynikające z egzystencji dwóch komisyj z dwóch Związków, mających te same cele, czasami tych samych członków, a różne sposoby podchodzenia do samej sprawy.

Spotykamy się z zarzutami niesolidarności zawodowej członków, stawiamy te same zarzuty w odniesieniu do członków drugiej organizacji, utrudniamy sobie i kolegom normalny tryb życia. Stanęliśmy nawet przed tak drastycznym dylematem, że jeden z naszych członków żądał przekazania swej sprawy obcemu Związkowi.

Ten stan rzeczy skłonił nasz Wydział do zwołania zebrania informacyjnego w dniu 9 września b.r. przy zaproszeniu tak naszych członków jak i Zarządu Koła, tegoż członków, a wreszcie niezrzeszonych kierowników celem usłyszenia opinii szerokiego grona kolegów i wyciągnięcia konsekwencyj. Niestety na zebranie to Koło Kierowników wysłało delegację z bardzo ograniczonymi pełnomocnictwami, a członkowie Koła dość nielicznie wzięli udział w zebraniu. Podany poniżej protokół z tego zebrania najlepiej Kolegów poinformuje o jego przebiegu i rezolucjach.

Protokół

zebrania dyskusyjno - informacyjnego kierowników kopalń — odbytego w lokalu Związku Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych w Borysławiu przy ul. Kościuszki L. 116 — dnia 9. września 1937.

Porządek dzienny:

1). Prace Komisji Zawodowej i ustosunkowanie się Związku Polskich Techników W. i N. do Koła Kierowników Kopalń i Techn. Naft. w Borysławiu.

2). Sprawa umów zbiorowych.

Obecnych w/g. listy 66 kierowników w tem:

1). Należących tylko do Koła	11
2). Należących do Koła i Związku Pol. Techn.	6
3). Należących tylko do Związku	45
4). Niezrzeszonych	4
Razem obecnych kier. kop.	66

Początek zebrania o godz. 19-tej.

Zebranie otwiera prezes Związku kol. inż. T. Łaszcz podając na wstępie powody i cele dla których Wydział Związku zaprosił na dzisiejsze zebranie kolegów tak członków Związku, jak i Koła oraz niezrzeszonych.

Zeszliśmy się mówi prezes Inż. Łaszcz w celu wzajemnego wypowiedzenia się odnośnie spraw które nas dotyczą, t. j. spraw zawodowych, w celu wypowiedzenia tego co nas boli i co należałoby usunąć. Wyraża zarazem nadzieję, że po dyskusji jaka się dziś rozwinie dojdzie do wzajemnego porozumienia i uzgodnienia stanowiska wszystkich zainteresowanych, że dojdzie do nawiązania współpracy zawodowej między Związkiem a Kołem. Celem okazania pewnego rodzaju neutralności i zamarkowania, iż to powinno nam dziś przyświecać w toku dalszych obrad, oddaje przewodnictwo zebrania w ręce kol. Porembalskiego Tadeusza, który jest członkiem obu organizacyj, co daje rękojmię, iż dyskusja zostanie poprowadzona w należytym kierunku a jej wyniki przyniosą nam korzyść.

Od tego momentu obradom przewodniczy kol. Porembalski, który na wstępie udziela głosu kol. Inż. Łaszczowi jako prezesowi Związku, a to celem zapoznania zebranych z chronologicznym przebiegiem naszej akcji zdążającej do usunięcia dwutorowości w pracach zawodowych. Związek Polskich Techników chciał i chce nadal współpracy z Kołem. W sprawie tej po szeregu przedwstępnych rozmów kolegów dobrej woli, była u nas delegacja Koła składająca się z trzech członków. Delegacja ta na posiedzeniu Wydziału Związku omawiała sprawę współpracy. Atoli w jej następstwie otrzymaliśmy pismo Koła, iż delegaci nie byli upoważnieni do żadnych pertraktacyj ze Związkiem. Wszelkie dalsze nasze poczynania również rozbijały się o nieustępliwe stanowisko Koła. Ostatnia konferencja - już prawomocna - zdawała się doprowadzi do pomyślnych rezultatów, tymczasem otrzymaliśmy pismo, iż tylko lojalne ustosunkowanie się do wszelkich poczynań jest jedynem rozwiązaniem sprawy, bez jakiejkolwiek ścisłej współpracy. Tak więc wszelkie nasze starania spełzły na niczem, Koło bowiem nie stawiało sprawy jasno, a tylko żądało oddania mu prowadzenia wszelkich spraw zawodowych, co było nie do przyjęcia przez Związek. Dla wszechstronnego wypowiedzenia się i zadecydowania jak mamy postępować w przyszłości — należy przeprowadzić dziś dyskusję i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Z kolei zabiera głos kol. Mościcki, który podaje propozycje Związku a mianowicie: współpracę obu organizacyj chcieliśmy oprzeć na wspólnej Komisji dla spraw zawodowych, przy czym w skład tej Komisji mieli wejść członkowie jednej i drugiej strony, bądź to w równej liczbie przy równych uprawnieniach i równych obowiązkach, bądź też na podstawie proporcji w stosunku do ilości członków, z takimi samymi prawami i obowiązkami. Niestety na żadną z tych koncepcyj Koło się nie zgodziło, wyrażając zdecydowanie swą wolę w bezwzględnem przekazaniu mu agend spraw zawodowych, czego Wydział Związku nie mógł akceptować.

Następnie podaje, iż sam wie dobrze na czem polega praca w Komisji. Osobiście uważa prowadzenie spraw indywidualnie dla każdego zainteresowanego kolegi za bezcelowe, za przelewanie z pustego w próżne, a tylko postawienie tego zagad-

nienia na szerszej platformie, utworzenie sekcyj, zawarcie umowy zbiorowej i t. p., oto podstawy na których nasze życie zawodowe ukształtuje się należycie. Jakkolwiek bolelišmy z chwilą powstania Koła, to jednak pocieszaliśmy się tem, mówi kol. Mościcki, iż przecież łatwiej jest przyjść do porozumienia pomiędzy dwoma organizacjami, aniżeli pomiędzy jednym Związkiem a całym szeregiem kolegów niezorganizowanych. Uważaliśmy, iż prace nasze zostaną ujęte w pewne zasadnicze ramy i postąpią naprzód. Tymczasem wszelkie nasze poczynania w tym kierunku napotykały na zdecydowany opór i niechęć wyrażane ze strony drugiej w formie wprost, lub też przy pomocy nierealnych żądań i postulatów. Naprowadzone na wstępie nasze koncepcje uważa Koło jako nienadające się do przyjęcia, a tymczasem nie wiele potrzebaby było dobrej woli, aby sprawy poprowadzić nie z widokiem na daną organizację czy osobiste ambicje, lecz z myślą o polepszeniu doli kierowników. Wystarczyłoby n. p. ułożenie wspólnego cennika i omówienie toku postępowania przy wszelkich poczynaniach zawodowych. Tymczasem pobory ustalone pisemnie w Kole opiewały na inną kwotę, co było potrzebne dla statystyki i komunikatów Koła, — a w rzeczywistości dany kolega pobierał znacznie mniejszą pensję. Tak więc nie mogliśmy dojść do porozumienia mimo najlepszych naszych chęci, gdyż stanowisko Zarządu Koła ciągle wyrażało się w żądaniu oddania mu prowadzenia spraw zawodowych. Sprawę tę należy dziś przez szerszy ogół kolegów omówić, byśmy mieli dyrektywy czy postępujemy należycie czy źle, i jaki w przyszłości obrać kierunek w tej sprawie.

Kol. Radłowski zauważa, iż obecnie powinni zabrać głos w tej sprawie kol. z Koła i wyrazić swe stanowisko oraz wypowiedzieć się dlaczego nie doszło do tego porozumienia. Przy obopólnem wypowiedzeniu się napewno dojdzie dziś do pewnych konkretnych wyników, co będzie połączone z pożytkiem dla kierowników.

W odpowiedzi zabiera głos kol. Schiller, który wyjaśnia, iż przewodniczący Koła p. Czyżewski nie mógł być dziś obecnym, jednak tamt. Zarząd ułożył swe zarzuty i postulaty w formie listu, który w tem miejscu odczytuje. Poza warunkami podanymi w tym liście, obecni członkowie Zarządu Koła nie mogą nic więcej decydować, a jeśli będą się wypowiadali to tylko w imieniu własnym.

W piśmie Koła L. 161/37/Ł., odczytanym przez kol. Schillera w pierwszej części przedstawia Zarząd Koła sprawy kilku akcyj zawodowych w/g. których Związek Techników a raczej jego członkowie okazali się łamizawodowcami, na czem wszelkie prowadzone sprawy musiały ucierpieć. W części drugiej podaje swój stosunek do Związku, w myśl którego Związek Polskich Techników nie poszedł na żadną koncepcję Koła a tamt. pisma pozostawiał bez odpowiedzi, wreszcie w części trzeciej zostają ujęte w pięciu punktach warunki na których miałaby być oparta współpraca obu organizacyj. W razie potrzeby i życzenia zebranych odnośną korespondencję posiada kol. Łotocki, który w uzupełnieniu odczytanego pisma może poszczególne listy dla dalszego wyjaśnienia odczytywać.

Zabiera głos kol. Magiera, który przedstawia zebranym sprawę objęcia przez niego kop. po kol. Cwikle oraz swój stosunek do Koła, na co odpowiada kol. Łotocki.

Kol. Porembalski apeluje do zebranych, by zechcieli się w swych przemówieniach streszczać i dążyli do wypowiedzenia się w kierunku zasadniczej sprawy, a nie dyskutowali nad sprawami osobistymi. Właśnie żeby tych tarć osobistych na punkcie nieporozumienia zawodowego uniknąć, zebraliśmy się dzisiaj nad omówieniem samego rozwiązania zagadnienia współpracy zawodowej, co tylko może nam przynieść korzyści tak moralne jak i materialne.

Kol. Ginalski odczytuje swe przemówienie, przy czym z miejsca dochodzi do scysji pomiędzy nim a przewodniczącym, który prosi by nie omawiał dziś sprawy swego stosunku do kol. Czyżewskiego, a kiedy ten w dalszym ciągu kontynuuje swe przemówienie specjalnie przeciwko kol. Czyżewskiemu odbiera mu głos, podkreślając kategorycznie, iż nie dopuści, by na dzisiejszym zebraniu, które jest poświęcone sprawie ogólnej, miały być omawiane zarzuty osobistej natury. Dziś na to nie ma miejsca i prosi, by koledzy zechcieli się zastosować do jego prośby i zarządzenia zarazem.

Kol. Rydzik uważa, iż kol. Ginalski powinien odczytać swe przemówienie, bowiem znaną jest rzeczą, że gdzie jest p. Czyżewski tam są i brudy. Przewodniczący z miejsca odbiera głos kol. Rydzikowi. Koll. Drzyzga i Medycki proszą, by dziś koledzy rozwinęli dyskusję w kierunku skonsolidowania naszej pracy zawodowej.

Inż. Łaszcz jako prezes Związku odpowiada na zarzuty podane w piśmie Koła, przeczytanym na wstępie przez kol. Schillera i dla dokładnego zaznajomienia zebranych, podaje do wiadomości treść dwóch listów Koła, które miały być odpowiedzią na nasze poczynania zdążające do współpracy zawodowej. Listy można różnie tłumaczyć, lecz zawsze należy mieć na uwadze sprawę zasadniczą i tendencje przy układaniu planów współpracy. Sąd o tem wyrobią sobie koledzy sami. Propozycję Koła na delegowanie dwóch członków naszego Zarządu do ich Wydziału, celem takiego zamarkowania współpracy uważa za niemożliwe do przyjęcia. Prosi o zastanowienie się nad tą sprawą i wyszukania dróg prowadzących do pomyślnego rozwiązania tejże. Projekt Koła należy uważać za nierealny, za chęć

narzucenia Związkowi swej supremacji.

Kol. Radłowski apeluje, byśmy w dzisiejszym zebraniu zaniechali wyciągania drobnych spraw na światło dzienne. Jedna strona zainicjowała dążność do współpracy i dlatego powinniśmy zadecydować jak należy postępować na przyszłość, bowiem czeka nas chwila wspólnej obrony przed sprawami wielkimi, przed obroną praw kierownika. W tak ważnych momentach należy pominąć wszelkie detale i pozostawić je na przyszłość, a napewno z perspektywy czasu będziemy na nie zupełnie inaczej patrzyli. Osobiste sprawy zostawmy na uboczu a przystąpmy do rzeczowej oceny sytuacji i w tym kierunku wypowiedzmy się, wysnujmy myśli i praktyczne wnioski

Kol. Mościcki podnosi, że Koło przychodzi z propozycją wyłącznego oddania mu prowadzenia spraw zawodowych wszystkich kolegów, my zaś domagamy się wspólnej Komisji. Nie ma na myśli w tem powiedzeniu dążności do połączenia się. Współpraca jednak musi być, gdyż bez niej nie dojdziemy do niczego.

Kol. Radłowski stwierdza, iż zawsze będzie dochodziło do nieporozumienia, o ile sprawy nasze nie będą prowadzone przez jedną Komisję.

Na temat współpracy rozwija się szeroka dyskusja, podczas której wypowiada się szersze grono Kolegów.

Przewodniczący kol. Porembalski zarządza 10 minutową przerwę, a to celem porozumienia się zebranych na podstawie dotychczasowych obrad i wysnucia konkretnych wniosków.

Po przerwie, uchwalono większością głosów odczytanie przez kol. Ginalskiego pisma, jakie zostało wysłane przez Koło do pracodawców wymienionego, a które przyjęto bez żadnej dyskusji.

Kol. Porembalski podkreśla ponownie, iż stoimy obecnie wobec bardzo ważnych zagadnień jakimi są n. p. projekt ustawy naftowej oraz przeprowadzenie umowy zbiorowej — wywalczenie której nie odbędzie się bez trudności i dlatego prosi, by Koledzy w zrozumieniu tej ważnej chwili zechcieli postawić sprawy osobiste na uboczu, a przemawiać i stawiać wnioski, związane ściśle z tematem obrad.

Ponadto zaznacza i podkreśla jako moment decydujący dla dzisiejszego zgromadzenia, że jakkolwiek nie jest ono przewidziane w statucie Związku, to jednak fakt, iż na sali są obecni przedstawiciele Związku i Koła oraz niezrzeszeni kierownicy, zatem i opinia wyrażona odnośnie wszelkich projektów i przegłosowana, — stanowić będzie wytyczne dla uchwał obydwu organizacyj.

Przewodniczący komunikuje zgromadzonym, że jako współinicjator zbliżenia obu organizacyj wypracował projekt wraz z kolegami Radłowskim, Setkowiczem, Szczepańskim i Schillerem, — który to projekt odczyta z prośbą o dyskutowanie nad poszczególnymi punktami i przy sposobności jeszcze raz zaznacza jakie znaczenie ma wynik głosowania jako wytyczne dla obu zarządów organizacyj. Nadmienia również, że stanowiska zarządów i prezesów muszą uledz zmianie stosownie do życzenia większości członków danej organizacji. Nie można bowiem dopuścić do tego, aby antagonizmy zarządów decydowały o losach dwóch Związków, a mówiąc popularnie, aby ta wojna „krupiła się" na kierownikach.

Przedłożony projekt brzmi następująco:

Zgromadzeni w dniu 9. września 1937 członkowie Związku Polskich Techników, Koła Kierowników i niezrzeszeni kierownicy kopalń stwierdzają, że:

1). Koniecznem jest zawarcie korzystnej umowy zbiorowej z pracodawcami oraz prowadzenie spraw zawodowych w sposób intensywny.

2). Wymaga to solidarności i jednolitości ruchu zawodowego kier. kop.

3). Obecna sytuacja i stan ruchu zawodowego jest bardzo niekorzystny dla kierowników z powodu rozdwojenia i wielotorowości stosowanej w pracach zawodowych przez trzy Związki równocześnie, lecz nie zawsze równolegle.

4). Niema żadnych istotnych powodów do rozdwojenia akcji, a istnienie trzech Związków zawodowych nie może przeszkadzać prowadzeniu wszelkich akcyj zawodowych wspólnie.

5). Wobec powyższego zgromadzeni domagają się od zarządów Związku i Koła:

a) Stworzenia wspólnej Komisji zawodowej.

b) Stworzona Komisja zawodowa wejdzie w kontakt z Komisją zawodową Stow. Pols. Inż.

c) Przewodnictwo Komisji zawodowej pozostaje w rękach kol. Czyżewskiego, niezależnie od sprawowanych przez niego obowiązków w Kole.

d) Związek Techników i Koło Kierowników wpłacają co miesiąc po 50 (pięćdziesiąt) groszy od członka na koszty prac zawodowych.

e) Związek Techników stawia bezpłatnie do dyspozycji Koła pokój wraz z opałem i światłem z tem, że pokój ten będzie równocześnie lokalem Komisji zawodowej oraz zezwala na umieszczenie szyldu.

f) Komisja zawodowa drukuje co miesiąc sprawozdanie w Biuletynie.

g) Członkowie komisji odpowiadają za swe czynności przed wspólnym zgromadzeniem kierowników zrzeszonych w Związku i Kole.

h) Komisja ta jest kreowaną na okres próbny 6-ciu miesięczny, po czym odbędzie się wspólne zgromadzenie, które zadecyduje o dalszych jej losach.

6). Zgromadzeni kierownicy kopalń nie widzą żadnych powodów przeszkadzających do stworzenia wspólnej Komisji zawodowej. Szeroki ogół kierow-

ników widzi natomiast daleko idące możliwości dla prac zawodowych, a wobec poważnej sytuacji domaga się i wzywa zarządy do zgody, celem stworzenia Komisji jako podstawy ruchu zawodowego kierowników kopalń. Nad poszczególnymi punktami rozwija się dyskusja, w wyniku której zostają uchwalone przez aklamację pkt. 1. 2. 3. i 4. Odnośnie punktu 5-go dyskusja ożywia się. W punkcie tym bowiem chodzi już o szczegóły powstać mającej wspólnej Komisji zawodowej. Zostają zatem wprowadzone poprawki, które uchwala zgromadzenie również przez aklamację, i tak:

Uchwalony zostaje pkt. a) i b) bez zmiany. Odnośnie pktu d) postanawia zgromadzenie zmienić stylizację w tym sensie, że organizacje poniosą koszty prac zawodowych każda za swoich członków. Szczegóły tej sprawy pozostawia się do omówienia i zadecydowania zarządom obu organizacyj. Pkt. e) przyjęty zostaje w brzmieniu projektowanym. Pkt. f) zostaje zmieniony w następujący sposób: „Komisja zawodowa drukuje co miesiąc sprawozdania w Biuletynie i wydaje komunikaty w miarę potrzeby". Pkt. g) zostaje zmieniony w nast. sposób: „Członkowie Komisji odpowiadają za swe czynności przed swymi zarządami". Pkt. h) przyjęto w brzmieniu pierwotnym.

Jako ostatni punkt ust. 5) przedkłada przewodniczący do zatwierdzenia zgromadzeniu pkt. c). Wywołuje to szeroką i zaognioną dyskusję w rezultacie której uchwalono go w nast. brzmieniu: „Przewodniczącego Komisji zawodowej wybiera 10-ciu delegatów a to 5-ciu ze Związku Techn. i 5-ciu z Koła Kierowników. Organizacja z której nie wybrano przewodniczącego ma prawo kooptowania szóstego delegata".

Pkt. 6 zostaje uchwalony w brzmieniu pierwotnym.

Przewodniczący poddaje poprawioną całość jeszcze raz pod głosowanie w wyniku którego wszyscy obecni zgadzają się i przyjmują z wymienionymi poprawkami projekt współpracy obu organizacyj przez aklamację.

Przewodniczący wyjaśnia jakie jest znaczenie opinii publicznej, która została tu wyrażona w sposób wybitnie jednomyślny, mianowicie przez aklamację i zauważa, że żadna logika nie może przeciwstawić się temu projektowi a jedynie przeciwstawić się mu może zła wola lub fakt niedorośnięcia do poziomu, którego od kierownika kopalń musi się domagać.

W dyskusji brali udział bardzo licznie koledzy między innymi Inż. Łaszcz, który analogicznie do stanowiska jakie zajęli członkowie Koła Kierowników oświadczył, że występuje także imieniem własnym, a nie jako prezes i reprezentant Związku.

Ad 2).

W braku czasu i wobec spóźnionej pory, a przede wszystkim wobec faktu, że umowa zbiorowa może być korzystną tylko wtedy jeśli zawrze ją ze strony kierowników wspólna Komisja zawodowa, nie dykutowano nad tym pktem porządku dziennego.

Ponieważ w trakcie dyskusji wpływały różne wnioski, przewodniczący aserwował je do końca zgromadzenia, a w szczególności:

1). Uchwalono wniosek kol. Drzyzgi, po zmodyfikowaniu go w następującym brzmieniu: „Zebranie postanawia i wzywa Zarząd Zw. Pols. Techn. do zwołania wiecu kierowników po upływie 10 dni, o ileby ze strony Koła były jakieś trudności w przeprowadzeniu projektu współpracy".

2). Wniosek kol. Schillera o przedyskutowanie projektu współpracy nadesłanego przez Koło Kierowników nie poddano pod głosowanie wobec faktu uchwalenia projektu kolegów Porembalskiego i tow.

3). Wniosek kol. Radłowskiego o spowodowanie wpisania się wszystkich członków Koła Kierowników do Związku Pols. Techników nie poddano pod głosowanie wobec uchwalonego projektu, w którym przewidziana jest 6-cio mies. próbna współpraca.

4). Na wniosek kol. Szczepańskiego uchwalono wszcząć akcję w sprawie przynależności Związku Techników do N. O. S. T.

Na tem po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto zgromadzenie o godzinie 23.10, a odchodzących kolegów pożegnał prezes Inż. Łaszcz wezwaniem do zapomnienia wszystkiego co nas kiedykolwiek dzieliło i wezwaniem do współpracy.

Przewodniczący:

Tadeusz Porembalski

Wydział Związku na podstawie tak wyraźnej i przez aklamację przyjętej uchwały tegoż zebrania, uważał za wskazane przyjąć zalecenia Zebrania bezapelacyjnie i bezkrytycznie. Odniósł się więc pismem z dnia 14. września b.r. L. 436/37 do Koła z propozycją oznaczenia dnia i miejsca konferencji wspólnych delegatów czy to Zarządów dla ostatecznego wykonania uchwał Zebrania informacyjnego. W odpowiedzi Koło nadesłało pismo z dnia 17. września b. r. o poniższej treści.

* * *

Lp. 169/37.

P. T.

Związek Polskich Techników Wiertniczych i Naft.

w Borysławiu.

Po rozpatrzeniu przesłanego protokołu i propozycji w nim zawartych z Zebrania Dyskusyjnego zwołanego przez P. T. Związek Techników w dniu 9 bm. Zarząd Koła pragnąc współpracować ze Związkiem Polskich Techników przedkłada niniejszym swoje propozycje uchwalone jednogłośnie na posiedzeniu plenum Zarządu odbytym w dniu 14 bm.

1) Obie Organizacje tj. Związek Techników i Koło Kierowników prowadzą sprawy zawodowe swoich członków oddzielnie na podstawie wspólnego regulaminu, cennika i blankietu umowy. Delegaci obu Organizacji ustalą na wspólnym posiedzeniu regulamin, cennik i blankiet umowy.

2) Inne sprawy związane z ogólną obroną praw wszystkich kierowników ruchu, obie Organizacje opracowują i podpisują razem.

3) Organizacje pozostają w Swoich lokalach.

4) Posiedzenia Delegatów odbywają się naprzemian w lokalach raz jednej, raz drugiej Organizacji.

5) Łamizawodowcy nie mogą wchodzić w skład Delegacji.

6) Delegaci nie mogą być w permanencji lecz każdorazowo naznaczani do załatwienia poszczególnych spraw.

Delegatami na pierwsze posiedzenie, którego głównym zadaniem będzie opracowanie regulaminu, cennika i blankietu umowy, oraz ogólne omówienie spraw ustawy naftowej i umowy zbiorowej, wybrani zostali koledzy:
Przewodniczący Czyżewski Zygmunt, zastępca przewodniczącego Schiller Mikołaj, Łotocki Stanisław i Niesytto Stanisław.

Jako datę posiedzenia Delegacji, proponujemy dzień 23 bm. tj. we czwartek, godz. 18 w lokalu Koła Kierowników.

Szczęść Boże!

ZA ZARZĄD:

sekretarz	*przewodniczący*
A. Szczepański.	*Z. Czyżewski.*

Koło nie przyjęło więc propozycji Zebrania informacyjnego, wysunęło zaś żądania, które nie usuwają w najmniejszym chociażby stopniu istniejącego zła w życiu codziennym, a wprost godzą w powagę Związku i chcą nałożyć pęta na nasze prawa statutowe. W myśl uchwały Zebrania z 9. września b. r. sprawę skierowaliśmy do prezydium Zebrania, które w konsekwencji zwołało ogólny wiec kierowników na dzień 23. września b. r.

Związek Polskich Techników skierował do Prezydium przyszłego wiecu pismo z prośbą o postawienie pod dyskusję wniosku naszego idącego w kierunku, by zebrani na wiecu z jednej strony oświadczyli czy uważają, że Zarząd Związku wyczerpał wszelkie możliwe drogi do uzyskania współpracy, jak również wypowiedzieli się czy w przyszłości mogą członkowie jednej organizacji należeć do drugiej.

Wiec odbył się w dniu 23. września b. r. przy obecności 88 kierowników.

Niestety porządek dzienny wiecu został w ostatniej chwili zmieniony i sprawa dla której został wiec zwołany przesunęła się na ostatni punkt porządku. Nie będziemy z braku miejsca szczegółowo omawiać przebiegu wiecu.

Pierwszym punktem porządku dziennego była ustawa naftowa, która wywołała już szerszą dyskusję i wiec uchwalił wybór specjalnej Komisji, która sprawą ustawy naftowej ma się zająć.

Punkt drugi porządku dziennego omawiał sprawę przynależności do Naczelnej Organizacji Stowarzyszeń Technicznych. Dyskusja szeroko przeprowadzona doprowadziła do uchwalenia, by sprawę przynależności do NOST załatwiła ta sama Komisja, która ma się zająć ustawą naftową.

Punkt trzeci omawiał sprawę umowy zbiorowej. Tutaj dyskusja przybrała ogromne wprost rozmiary. Cały szereg Kolegów wypowiadał się nie tyle w sprawie samej umowy, jak w sprawie wspólnego występowania Związku i Koła na zewnątrz, przy czym zauważyć można, że Koledzy członkowie Związku i niezrzeszeni nawoływali stale do załatwienia ostatniego punktu porządku dziennego przede wszystkim, a to wychodząc ze słusznego założenia, że dopóki współpraca Związków nie zostanie zadecydowaną i uzgodnioną, nie można wybierać wspólnych Komisyj. Charakterystyczną cechą tej dyskusji jest uchwała dwóch wniosków, a to kol. Abratowskiego żądającego jednego Związku i jednej Komisji w imiennym głosowaniu, gdzie przeciw wnioskowi padło 21 głosów, przy 4 wstrzymujących się oraz później głosowanego wniosku kol. Słotwińskiego na wybór imiennie wymienionej Komisji, który przeszedł 31 głosami przeciw 29 i 6 wstrzymującymi się. Również charakterystycznym jest oświadczenie p. Czyżewskiego, że uchwalenie dziś jakichkolwiek wniosków nie obowiązuje Koła.

Pkt. czwarty stał się przedmiotem zupełnie jałowej dyskusji. Pisemny wniosek Związku został poprostu pominięty. Członkowie Koła stawiają wciąż zarzuty Związkowi Polskich Techników, wypowiadają się stale przeciwko współpracy, a wobec późnej

pory ilość obecnych zmniejszyła się do 40-tu, tak, że uchwalony ostatecznie projekt współpracy przez Koło, przeciw któremu Związek Techników z góry się zastrzegł, nie był obrazem opinii publicznej.

O przebiegu opisanego powyżej wiecu nie chcemy się rozwodzić. Nie dał on bowiem żadnego obrazu, a przez przestawienie zasadniczego punktu na koniec wywołał sytuację bez wyjścia. Opinia wiecu powinna być decydującą jednakże w formie rezolucyj podanych do wiadomości zainteresowanych. Natomiast uchwalanie przez wiec wniosków, Komisyj i t. p. nie może być obowiązujące, gdyż każdy Związek musi chcąc czy nie chcąc respektować przede wszystkim własny statut.

W konsekwencji przebiegu wszelkich poczynań Związku dla udogodnienia pracy zawodowej, Wydział Związku Polskich Techników doszedł do przekonania, że nawet największe ustępstwa nie są w stanie oddziałać na Zarząd Koła, przeciwnie dobra wola Związku jest wygrywana jako słabość.

Uważamy sprawę za zakończoną i nie pozostaje nam nic innego jak iść w przyszłości własną drogą nie oglądając się na nic i na nikogo.

Nowi członkowie.

Do Związku przystąpili:

Birnbaum Wolf

Ginalski Ignacy

Inż. Hawryłów Teodor

Schiller Mikołaj

oraz do kasyna:

Dr Zareński Jerzy

Inż. T. Łaszcz

Refleksje członka Wydziału.

Od dziesiątka lat bez mała, pracując nieprzerwanie w Wydziale naszego Związku, miałem sposobność wysłuchania niejednej gorżkiej uwagi pod adresem Zarządu.

Raz zarzucano, że Wydział nie prowadzi poważnej pracy zawodowej i naukowej, a zajmuje się tylko życiem towarzyskiem w naszem kasynie, drugi raz, że kasyno jest źle prowadzone i służy tylko pewnej grupie osób, a nie ogółowi. Jedni obwiniali Wydział, że pracuje tylko dla Kolegów z dużych firm i ich interesy mając na oku zapomina o Kolegach ciężko walczących o chleb codzienny. I odwrotnie, że pracując dla Komisji zawodowej wyłącznie, zarzuca sprawy natury ogólniejszej, sprawy przemysłu naftowego. I ileż jeszcze różnych innych uwag słyszałem, których powiem otwarcie — nie chcę tu przytaczać. W każdym jednak wypadku zawsze miał być winien Wydział.

A gdy przyszło doroczne Walne Zebranie wybierano nowy Zarząd, by mu wkrótce znów te same stawiać zarzuty. Charakterystyką tych wyborów było, że nowy Wydział tylko w małym stopniu zmieniał swój skład osobowy. Powód? Prosty: nie było chętnych do pracy w Wydziale.

Może być, że jestem niepoprawnym fanatykiem Związku, ale znając szczegóły naszej pracy od szeregu lat, widzę nie potrzebę już, ale wprost konieczność egzystencji Związku, widzę z dniem każdym coraz żywotniejsze, coraz poważniejsze zadania.

Jeśli pominiemy jakieś niedociągnięcia, jakieś błędy, — bo kto z nas jest nieomylny — to muszę stwierdzić, że Związek zadanie swe spełnia należycie. Komisja zawodowa pracuje od lat szeregu, a rezultaty tej pracy nie były gorsze, niż w innych Związkach pracowników umysłowych. Pod względem naukowym robił Związek co mógł: Wydał „Atlas Wiertniczy“, wydał „Technik Naftowy“, a wydawnictwa te oprócz nakładu pracy, wymagały dużych ofiar pieniężnych. Takie wydawnictwa przynoszą deficyt. Kasyno Związku nabrało innego zabarwienia, zabawy gromadziły liczne grono osób z różnych sfer, obecność pań w naszych salach jest rzeczą codzienną. Najważniejsze, Wydział zapewnił Związkowi trwałe podstawy materialne przez kupno własnego domu, powiem nawet, — uniezależnił Związek od ilości członków, od ich siły płatniczej.

Dlaczego więc spadały na Zarządy Związku te różne zarzuty?

Moim skromnym zdaniem, przyczyny szukać należy przede wszystkim w naszej psychozie narodowej, w psychozie stałej krytyki, stałej inercji. Jakże trudno wpoić w członków naszych przeświadczenie, że Związek to członkowie, a Wydział to nie kozioł ofiarny, ale delegacja z którą stale ręka w rękę pracować musimy.

Gdyśmy pracowali nad wydawnictwami, jakież trudności przezwyciężyć musieliśmy, by uprosić Kolegów o współpracę, gdyśmy podnosili poziom życia towarzyskiego, ile zaproszeń, nalegań, telefonów potrzeba było, by członek wreszcie zechciał spędzić kilka godzin w kasynie i opuścić je szczerze zadowolony i rozbawiony. A gdyśmy fundowali podstawy materialne Związku, ile starań potrzeba było, by uzyskać tę pomoc, która przecież grosza z kieszeni naszej nie wyciągnęła. Dziś gdy korzystając ze stanu naszych finansów Wydział wydaje nasz niezależny organ „Biuletyn“ docierający do każdego członka, do władz i pracodawców, gdzie można wypowiedzieć się o wszystkich bolączkach naszego życia, czyż ciężar całej pracy nie spoczął znów na Zarządzie?

Zawsze i wszędzie zapominamy, że to czy inne wydawnictwo to nasz wysiłek, że budynek to nasza własność. Zapominamy też, że chcąc to wszystko nazwać n a s z e m, musimy przyłożyć naszej pracy,

naszej ręki, naszego umysłowego wysiłku.

Czy można wyobrazić sobie Zarząd jakiegoś Związku, który potrafi sam we własnym gronie wykonać wszystko, zrezygnować z pomocy i współpracy ogółu? Czy można w Wydziale wybranym nieraz przypadkowo znaleźć „speców" od wszystkich zagadnień narzuconych przez życie Zarządowi? A nawet w najpomyślniejszym wypadku, czy ci nieliczni specjaliści mogą podołać całej przypadającej na nich pracy? Wszak każdy z nas poświęca tylko wolne chwile pracy związkowej. Mamy Komisję zawodową, Komisję dla umowy zbiorowej, Komisję odczytowo-naukową, Komisję redakcyjną, stałe delegacje do władz, urzędów, do współpracy z innymi Związkami, trzeba organizować techników tu i na prowincji, załatwiać sprawy bieżące, przezwyciężać ostatnie trudności finansowe i t. d. i t. d., a wszystko to ma zrobić czternastu wydziałowych. Ile pracy wymaga sam „Biuletyn", korekta, metrampaż.

Przestańmy krytykować, zabierzmy się do pracy, naprawmy co jest niedoskonałe. Niech każdy członek uważa się za wydziałowego, każdy brak przypisze własnej winie, a w tej współpracy znajdziemy w końcu coś więcej nawet jak chleb codzienny, — poczucie siły i własnej wartości.

Inż. górn. S. Wolfsthal

Ilościowy pomiar gazu ziemnego.

C. d.

Wpływ par wodnych i gazolinowych.

Czynnikiem wpływającym na błędy w obliczeniu objętości przepływającego gazu jest obecność par wodnych i gazolinowych.

Każdy płyn paruje bez przerwy raz szybciej, raz wolniej, zależnie od temperatury i ciśnienia. Temperatura więc i ciśnienie wpływają jedynie na szybkość parowania.

Gaz nasyca się parami przez zetknięcie z wodą lub płynnymi węglowodorami (gazolinami). Ilość par uniesionych przez gaz zależy od warunków temp. ciśnienia w jakich zetknięcie się miało miejsce.

Wpływ zawartości pary na obliczenie objętości gazu można usunąć przez uwzględnienie ciśnienia wywieranego przez parę. Prawo Daltona ustala bowiem, że ciśnienie czy prężność gazu równa się sumie ciśnień, jakie by poszczególne składniki mieszaniny gazowej wywierały, gdyby zajmowały tę objętość, w której się mieszanina znajduje.

Przyjmijmy więc, że mamy naczynie o objętości jednego metra sześciennego. Przedstawiamy sobie, że naczynie to jest idealnie próżne. Do naczynia tego wpuszczamy 750 litrów gazu i naczynie szczelnie zamykamy. Gaz zajmie ma się rozumieć całą przestrzeń naczynia, ponieważ jednak napełniliśmy $^{3}/_{4}$ jego objętości, przeto ciśnienie w naczyniu będzie o $^{1}/_{4}$ mniejsze od ciśnienia atmosferycznego. O ile więc w dniu wykonywania tego doświadczenia ciśnienienie atmosferyczne (stan barometryczny) wynosi 720 mm Hg, to ciśnienie absolutne w naczyniu zamkniętym będzie wynosiło 540 mm Hg (popularnie byśmy się wyrazili, że w naczyniu panuje 180 mm Hg ssania, gdyż manometr pokaże, że w naczyniu panuje ciśnienie o 180 mm Hg mniejsze od ciśnienia zewnętrznego - atmosferycznego).

Do drugiego naczynia o tej samej objętości, również idealnie próżnego wpuszczamy 250 litrów innego gazu (pary wodnej). Analogicznie do poprzednio opisanego przebiegu, ciśnienie absolutne tych 250 litrów pary wyniesie $^{1}/_{4}$ część ciśnienia atmosferycznego, gdyż naczynie napełniliśmy zaledwie w $^{1}/_{4}$ części gazem, t. zn. 720 : 4 = 180 mm Hg. Gaz znajdujący się w naczyniu zamkniętym jest więc rozrzedzony, a stosunek ciśnienia absolutnego do ciśnienia atmosferycznego podaje nam ile gazu mogłoby jeszcze znaleźć miejsce w tym naczyniu przy normalnych warunkach.

Do naczynia w którym się znajduje gaz wpuszczamy teraz parę wodną z drugiego naczynia.

Co się wówczas stanie?

Para wodna zmiesza się z gazem, mieszanina ta wypełni całą objętość naczynia zamkniętego, a ciśnienie tej mieszaniny zrówna się z ciśnieniem atmosferycznym, ponieważ naczynie zostało w tych warunkach ciśnienia i temperatury - całkowicie wypełnione, a suma ciśnień składników równa się ciśnieniu atmosferycznemu.

Manometr nie wykaże żadnej różnicy ciśnień, ciśnienie więc wzrosło o 180 mm Hg, t. zn. o ciśnienie, które wywierały owych 250 litrów pary wodnej gdy znajdowały się samodzielnie, by się tak wyrazić, w naczyniu zamkniętym.

Na tym samym sztucznie skonstruowanym przykładzie spróbujemy uwzględnić zawartość pary wodnej przy obliczeniu ilości gazu. Stwierdziliśmy, że w naczyniu znajduje się 1 m^3 gazu, przy zmierzonym ciśnieniu 720 mm Hg. Wiemy, że ciśnienie częściowe pary wodnej wynosi 180 mm Hg. Na ciśnienie gazu ziemnego suchego (bez pary wodnej) pozostaje więc 540 mm Hg, albowiem ciśnienie wywierane przez mieszaninę gazów równa się przecież sumie ciśnień jakieby wywierały poszczególne części składowe tej mieszaniny w równie wielkim naczyniu.

$$V_{0,760} = V \frac{(B + p) - w}{760} \cdot \frac{273}{273 + t}$$ gdzie w oznacza ciśnienie częśc. pary wodnej.

$V = 1\ m^3$
$B = 720$ mm Hg
$p = 0$ mm Hg
$w = 180$ mm Hg (ciśnienie częściowe pary)
$t = 0^0$

$$V_{0,760} = 1 \cdot \frac{720 - 180}{760} \cdot 1$$

$$V_{0,760} = 0.71 \ m^3$$

Jak więc z tego widzimy znajomość ciśnienia częściowego wywieranego przez parę wodną wystarczy w zupełności dla obliczenia objętości suchego gazu.

W jaki sposób mierzymy jednak to ciśnienie częściowe?

Przy gazach nasyconych parą wodną jest sprawa o tyle uproszczona, że ciśnienie częściowe pary równa się prężności pary przy danej temperaturze. W wypadkach częściowego nasycenia musimy doświadczalnie stwierdzić jakie ciśnienie częściowe wywiera para wodną.

Używamy w tym celu flaszki czy naczynia z 2-ma otworami, w którym znajduje się chlorek wapnia. Jednym otworem łączymy naczynie z gazociągiem, napełniając je gazem pod ciśnieniem, które panuje w gazociągu. Po napełnieniu zamykamy naczynie. Na drugim otworze jest zmontowany manometr. Odczytujemy ciśnienie początkowe (równe ciśnieniu w gazociągu) i obserwujemy spadek ciśnienia. Chlorek wapnia ma bowiem tę właściwość, że pochłania całkowicie parę wodną. Spadek ciśnienia jest ciśnieniem częściowym pary wodnej. Nie można twierdzić jakoby urządzenie to było idealnie dokładnem, wystarczy jednak w zupełności dla celów praktycznych.

Pary gazolinowe unoszone przez gaz wpływają także na powiększenie objętości zajmowanej przez gaz. Objętości zajmowanej przez pary gazolinowe nie należy jednak potrącać, gdyż są one najbardziej wartościową częścią gazu ziemnego.

Poniżej podajemy wykres prężności pary wodnej przy różnych temperaturach, uwidocznionych również w załączonej tabl. 3.

C. d. n.

Inż. Jarosław Hawryłów

Ciekawy wypadek wydobywania ropy z poza rur.

Niedawne to czasy kiedy rozpoczęto u nas poszukiwania za ropą. Znaleziono ją w rzeczywistości we wielu miejscowościach w ilościach tak wielkich, że instytucje rządowe w owym czasie były zmuszone budować olbrzymie zbiorniki żelazne i ziemne dla zamagazynowania tych nadmiernych ilości ropy.

Cena ropy wahała się w owym czasie w tak wielkich granicach, że nieraz warunki pracy odbierały właścicielowi kopalni chęć do pracy i życia.

Może i to było przyczyną, iż my Słowianie nie mieliśmy zaufania do przemysłu naftowego, wskutek czego przemysł ten, czy też inicjatywa w tym przemyśle, przeszła powoli w ręce ludzi mających zamiłowanie do ryzyka. Spokojniejszy element wycofał się zawczasu, zbyt niespokojny został zmieciony z powierzchni życia tego przemysłu. W dodatku rozkwit przemysłu naftowego przypadł na czas w którym motoryzacja znajdowała się jeszcze w powijakach, a auto czy motocykl wywoływały ogólne zdumienie połączone ze stuprocentowym niedowierzaniem.

A tymczasem złoża ropne wyczerpano, albo ich żywot dobiega końca i mimo usilnych starań nie możemy jakoś znaleźć nowych zagłębi naftowych — czegoś nowego w rodzaju starego Borysławia. Nie rozpaczajmy jednak bo do końca tej epopei jeszcze daleko — daleko, bo nawet po zupełnem wyeksploatowaniu złóż ropnych przy pomocy odwiertów, pozostanie możliwość eksploatacji złóż przy pomocy sposobów górniczych, jak to czynią Francuzi w Pechelbronn. A ponoś jak twierdzą niektórzy fachowcy tej niewyeksploatowanej ropy pozostaje w złożu około 60%. Jeżeliby tak było faktycznie, to Borysław względnie Podkarpacie ma jeszcze bardzo ładne widoki na przyszłość.

Ale tym zajmą się już nasi synowie. My mamy tymczasem jeszcze inne sposoby i możliwości - indywidualne dla każdego otworu świdrowego - „wycyckania" z niego całej masy ropy, jeżeli przypadkowo nie zamieniono w czasie wiercenia otworu tego na magazyn połamanego żelaza.

Z czasów dobrej czy może złej koniunktury, pozostały w pojedynczych szybach niewyeksploatowane „międzyzłoża" ropne o częstokroć fantastycznych jak na dzisiejszą dobę ilościach ropy.

Przypominamy sobie bardzo dobrze te czasy, gdy produkcja jednego wagona czy nawet dwu wagonów dziennie nawiercona w głębokości 400 — 700 m wywoływała na twarzy właściciela czy generalnego dyrektora uśmiech politowania i wielkopańskiej frazy: My tego przecież nie szukamy — wiercić dalej, tam głębiej czeka nas przecież 10 a może i 100 wagonów dziennej produkcji, — szkoda czasu.

Kierownik i obsada szybu pobierający dobrą metrówkę, oddychali pełną piersią: Bogu dzięki, że metrówka nie przepada. Jazda chłopcy, wiercimy dalej!

I wszyscy byli zadowoleni.

Z tych czasów właśnie pozostały w dziennikach wiertniczych uwagi zarówno skromne jak i „pikantne". Ropy w otworze 200, 300, czy tyle a tyle metrów, bez żadnej wzmianki o próbach eksploatacji. Wiercono dalej i bardzo często po natrafieniu w głębszych horyzontach na wodę zamykano wraz z nią w głębi ziemi te minimalne w pojęciu owych czasów ilości płynnego złota.

Dziś po wyczerpaniu ropy z dolnych horyzontów wraca się ze skruchą do tej wówczas wzgardzonej górnej ropy, która niekiedy i dziś jeszcze przypomina się sama natrętnie właścicielowi przy pomocy anemicznych wybuchów z poza rur. No tak — ale czasem

rury są chwycone i zamknięta wraz z ropą woda bruździ nam tylko. Wysilamy się dziś stokroć więcej nad tem jak dojść do tej ropy, aniżeli wówczas kiedy za nią wiercono. Oto w krótkich zarysach historia „gigantów" głębinowych od 1200 metrów w dół.

Bywa tak jednak również i z szybami płytkimi. To czem w szybie głębokim była produkcja jednego czy dwóch wagonów ropy dziennie, tem była jedna baryłka (amerykanka) ropy nawierconej przy niezamkniętej wodzie szutrowej na kop. „Maria" w Mraźnicy w głęb. około 35 m.

Rurami 14" dojechano do 45 m. Rury 12" rurują do 160 m, a wodę wgłębną zamknięto rurami 10" w głęb. 270 m. W czasie wiercenia „gotowała" stale ropa między rurami 14", 12" i 10". Dlatego po dowierceniu otworu i po wyciągnięciu rur 12" postanowiono na próbę wpuścić pompę 2" między rury 10" a 14", przy czym ropę z dolnego horyzontu t. zn. z głęb. poniżej 270 m eksploatowano również przy pomocy pompy.

Rury pompowe nagwintowano na wzór rur wiertniczych, wpuszczając czopa w mufę i zapuszczono je z koszem i cylindrem pompowym do głęb. 35 m. Druty pompowe doczepiono do tego samego „kiwona" którym poruszano pompę wgłębną. No i w pierwszym dniu wypompowano 6000 kg ropy z poza rur, w drugim dniu 2000 kg, a obecnie pompuje się stale 100 do 150 kg ropy dziennie.

Eksploatacja tej ropy prawie nic nie kosztuje, gdyż odbywa się przecież równocześnie z eksploatacją ropy wgłębnej, a koszt urządzenia pompowego, tych 35 metrów rurek 2" i skompletowanie starych wybrakowanych drutów pompowych jest minimalne. Właściciel zyskuje około 3000 kg ropy miesięcznie, na którą zupełnie nie liczył, - której się zupełnie nie spodziewał.

3000 kg ropy! A ile mamy dziś otworów głębokich w Borysławiu, które nie produkują więcej aniżeli 3000 kg ropy mies. Możeby i nasze wielkie firmy spróbowały tego eksperymentu jeśli mają analogiczną możliwość? A może jakiegoś innego sposobu, aby tych małych przedsiębiorców czegoś nauczyć?

Nadesłane.

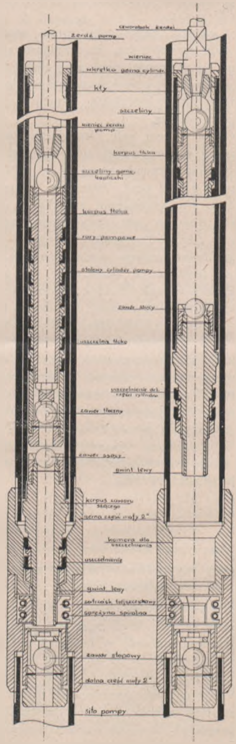
Pompy wgłębne.

Nawiązując do notatki zamieszczonej w Biuletynie Nr. 4. str. 50, upraszam o łaskawe zamieszczenie technicznego opisu pompy wgłębnej skontruowanej w/g. mego pomysłu. Na wstępie zaznaczyć muszę, że opracowałem i opatentowałem trzy konstrukcje pomp wgłębnych, które uwzględniają specjalne warunki pracy, a które podzieliłem na:

1). Pompa wyciągana na żerdziach (bez wyciągania rur pompowych).

2). Pompa z komorą do odgazowania (wyciągana na rurach pompowych).

3). Pompa zastosowana do pracy w rurach tłokowych.



Rys. 1 Rys. 2

W dzisiejszym opisie pragnę zapodać konstrukcję pompy pierwszej t. j. wyciąganej tylko na żerdziach pompowych.

Pompa ta składa się z:

1. Mufy wkręconej na spodzie rur pompowych.
2. Zaworu ssącego.
3. Tłoka właściwego.
4. Stalowego cylindra.

Przed przystąpieniem do opisu działania pompy należy się zapoznać z wyżej podanymi częściami.

1. Mufa kalibru rur pompowych, zwyczajnie 2"-3" jest wkręcona górną częścią do spodu rur pompowych. Wewnątrz tej mufy znajduje się u góry komora do uszczelnienia korpusu zaworu ssącego, następnie zatrzask trójszczękowy dociskany dwoma spiralnymi sprężynami i zawór stopowy. W dolnej części mufy wykonany jest gwint dla połączenia z sitem pompy.

2. Zawór ssący który górną częścią swego korpusu wkręcony jest do stalowego cylindra pompy, został uszczelniony względem mufy, a tem samem i względem rur pompowych dwoma manszetowymi uszczelkami. Dolna część korpusu zaworu ssącego zaopatrzona jest w gwint lewy. Przez opuszczanie korpusu część ta wchodzi do trójszczękowego zatrzasku, który uchwyta korpus samoczynnie wskutek działania sprężyn. Gwint stożkowy zatrzasku szczękowego o identycznym skoku gwintu dolnej części korpusu, jest jednostronnie nachylony. Nachylenie to służy z jednej strony do łatwego wprowadzenia korpusu do zatrzasku, z drugiej zaś strony, celem uniemożliwienia samoczynnego wysunięcia się korpusu z zatrzasku podczas normalnej pracy pompy.

3. Tłok właściwy składa się z kapliczki, w której osadzony jest zawór tłoczny (górny, - rezerwa) a która posiada gwint mufowy do połączenia tłoka z żerdziami pompowymi, rurki tłokowej, szeregu manszetowych uszczelek (względnie pierścieni fosforbrąz.) dociskanych wkładkami i osłoną dolnego zaworu tłocznego.

4. Stalowy cylinder - wykonany ze specjalnej stali o wytrzymałości 60 kg/mm², o grubości ścian 4 mm wewnątrz dokładnie i cylidrycznie polerowany - dolną częścią połączony jest gwintem z korpusem zaworu ssącego, zaś w górnej części zakończony jest wkrętką posiadającą wewnątrz cztery kły, pasujące do szczelin kapliczki tłoka.

Rys. 1 przedstawia pompę w normalnym dolnym położeniu tłoka. Korpus zaworu ssącego uchwycony jest w zatrzasku, zaś położenie tłoka najniższe. Konstrukcja tłoka i zaworu ssącego wykonana jest z myślą zmniejszenia przestrzeni szkodliwej do możliwie najniższych granic, co należy mieć na uwadze przy zapuszczaniu pompy, im bowiem większą jest ta przestrzeń, tym częstsze zagazowanie pompy i stąd powstałe przerwy w ruchu.

Rys. 2. przedstawia moment, w którym tłok jest sprzągnięty wraz z cylindrem zapomocą wkrętki z kłami i szczelin kapliczki — oraz moment, w którym korpus zaworu ssącego został odpięty z zatrzasku. Tak odłączony zespół wyciągamy z otworu dla przeprowadzenia kontroli czy ewentualnych napraw, przy czym płyn znajdujący się w przewodzie zostaje utrzymany przez zawór stopowy umieszczony w mufie pod zatrzaskiem.

Charakterystyką tej pompy jest:

1). Łatwość przeciągania zespołu pompowego.

2). Usunięte niszczenie rur pompowych.

3). Polerowana wewn. gładź cylindra, która nie niszczy uszczelek.

4). Ograniczenie przestrzeni martwej do minimum, a tem samem zwiększenie wydajności produkcji.

Na zakończenie pragnę zapodać, iż pompy powyższe wprowadziłem i opatentowałem przed pięcioma miesiącami. Jedna z nich zapuszczona w dniu 5. czerwca b. r. pracuje bez zarzutu do dnia dzisiejszego bez wyciągania przewodu i bez zmiany uszczelek z zwiększoną produkcją o 15%. Na tym samym otworze musiano poprzednio przeciągać pompę co 4 — 6 tygodni, i powstawały kilkakrotne przerwy w pompowaniu wskutek zagazowania pompy, czego dzisiaj zupełnie nie ma.

Zygmunt Dubiel — Borysław
ul. Mościckiego 31.

Różne:

Fotografowanie wnętrza otworów świdrowych.

Ciekawy a niespotykany u nas sposób orientacji przy robotach instrumentacyjnych opisuje N. Wiliams w Oil & Gas Journal. Praktyczni i wyczerpujący każdy temat w swych badaniach Amerykanie są znowu tymi, którzy wprowadzili zastosowanie fotografii do badania pewnych skomplikowanych wypadków zagwożdżenia otworów świdrowych.

Specjalista od odwiertów krzywych H. J. Eastman (pochodzący prawdopodobnie z rodziny znanego przemysłowca amerykańskiego z działu fotograficznego) — wraz ze swoim naczelnym konstruktorem W. Oposensky — zbudowali i wypróbowali aparat fotograficzny umożliwiający zdjęcia wnętrza otworów świdrowych.

Aparat taki składa się z odpowiednio silnie skonstruowanej, od góry zamkniętej, pochwy metalowej, podzielonej na dwie komory. W komorze górnej jest wbudowany mechanizm zegarowy i baterie elektryczne.

W dolnej komorze znajduje się aparat fotograficzny z filmem i dwie elektryczne żarówki o wielkiej sile światła, — oświetlające w chwili zdjęcia wnętrze otworu i przedmioty znajdujące się pod aparatem. Początkowo zaopatrzony był instrumnnt

ten u dołu w trzy sprężynowe ramiona, na których się wspierał i usztywniał w otworze, później odrzucono je jako niepraktyczne, a zapuszczanie aparatu do otworu jak i regulowanie odległości zdjęcia odbywało się tylko za pomocą liny.

Pierwsze zdjęcia odbywały się w suchym otworze i niejednokrotnie przyczyniły się zdecydowanie do oczyszczenia skomplikowanego zagwożdżenia, przy czym jako innej nowości u nas jeszcze niewprowadzonej używano między innymi instrumentami także silnego magnesu, chronionego pochwą mosiężną od przyciągania rur. Obecnie robi się te zdjęcia z zupełnym powodzeniem przy zastosowaniu czystej, a nawet i ciężkiej iłowej płuczki, przy użyciu ultraczerwonych filmów.

Ważne dla ubezpieczonych w Tow. „Przyszłość".

Zawiadamiamy P. T. Kolegów ubezpieczonych w Tow. Ubezp. „Przyszłość", iż w związku z powtarzającymi się pogłoskami o likwidacji tego Towarzystwa zwróciliśmy się do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń w Warszawie z prośbą o udzielenie bliższych informacyj.

Nie mając do dnia dzisiejszego żadnych wiadomości, wystosowaliśmy ponowne pismo w tej sprawie do P. U. K. U., zaś zainteresowanych Kolegów zawiadamiamy, że wskazanem jest, aby każdy ubezpieczony zwrócił się do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń w Warszawie podając równocześnie Nr. polisy, kwotę ubezpieczenia, wysokość i okres już zapłaconych wkładek.

W swoim czasie podamy w tej sprawie dalszy komunikat. Równocześnie prosimy P. T. Członków o podawanie swych nazwisk i adresów celem ewentualnego grupowego zgłoszenia pretensji.

Szybowisko w Borysławiu.

Zarząd *Koła Szybowcowego* LOPP „Małopolska" w Borysławiu zawiadamia, że 15. X. 1937 r., organizuje III-ci kurs pilotażu szybowcowego na własnym szybowisku „Kamionka" w Popielach.

Informacyj udziela, oraz wpisy przyjmuje Sekretariat Koła w budynku T. S. L. przy ul. Kościuszki L. 82 od godz. 18-tej do 20-tej.

Kupię Motor gazowy 100 KM i zbiorniki gazolinowe od 10.000 kg. — Zgłoszenia w Sekr. Związku dla Zed.

Odbito w drukarni S. Grada i M Fettera w Borysławiu.